

# Urban, Wacław

---

## "Szpitale na Lubelszczyźnie w okresie przedrozbiorowym", Zbigniew Góralski, Warszawa-Łódź 1982 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 74/2, 378-380

---

1983

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

dokument ten nie ma nic wspólnego a dotyczy najprawdopodobniej wsi noszącej dzisiaj nazwę Stary Zamość.

Pomimo podniesionych tutaj zastrzeżeń, trzeba otwarcie przyznać, iż otrzymaliśmy interesujące i bardzo potrzebne wydawnictwo. Spotka się ono niewątpliwie z dużym zainteresowaniem badaczy przeszłości miast polskich, szczególnie z grona regionalistów i ludzi nie zajmujących się zawodowo historią. Biorąc pod uwagę znikomą nakład (1340 egz.) należy zespół autorski zachęcić do prac nad nowym wydaniem, może już bardziej doskonałym.

Ryszard Szczygiel

Zbigniew Góralski, *Szpitala na Lubelszczyźnie w okresie przed-rozbiorowym*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Lódź 1982, s. 217.

Zaledwie w 400 egzemplarzach wyszła bardzo potrzebna monografia. Konstrukcja jest w zasadzie poprawna: Wstęp, rozdział I. „Szpitala Lubelszczyzny” (warto byłoby dodać w nawiasie: „dane ogólne”), II. „Organizacja szpitali i ich zarząd”, III. „Uposażenie i fundusze szpitali”, IV. „Gospodarka majątkiem szpitalnym”, V. „Życie wewnętrzne szpitali”, zakończenie, aneks, bibliografia. Miałbym zastrzeżenia do rozdziału V, który można było potraktować bardziej socjologicznie, wypunktowując podrozdziały: 1. o prepozytach, 2. o prowizorach, 3. o ubogich, starcach, chorych i sierotach oraz 4. o innych mieszkańcach szpitali.

Rozprawa ma duże znaczenie jako jedna z pierwszych większych prac o dziejach szpitalnictwa napisanych nie przez lekarzy lub duchownych, lecz przez fachowego historyka. Książka czyta się dobrze, mimo że nie traktuje ona o zwycięstwach królów, lecz o ludzkiej biedzie. Materiał jest na ogół „szary”, a czasem robi wrażenie monotonii powtarzanie podobnych przejawów za stereotypowymi źródłami. Może zbyt wiele jest danych pozalubelskich, ale w pracy poniekąd pionierskiej mogło to być koniecznością. Monotonia może wynikać także z obiektywnego faktu, że dawne szpitalnictwo odznaczało się statycznością. Ogólnie biorąc rzeczowy tok wywodów autora musi w pewien sposób oddawać i tę statyczność.

Oparta na wieloletnich poszukiwaniach książka zawiera sporo rzeczy interesujących i prawdziwych perełek źródłowych. Jako ciekawostki można wymienić np. słaby udział mieszczaństwa w fundacjach szpitalnych (s. 29), opisy budynków szpitalnych (spore chyba osiągnięcie merytoryczne — s. 36—39), testamenty ubogich (arcyciekawe — s. 48—49 i 189—191), ocena dobrej sytuacji materialnej duchownych prepozytów szpitalnych (s. 75), spory prepozytów i świeckich prowizorów (najbardziej interesujący w Kunowie nad Kamienną — s. 77 i in.), dane o mieszkaniu w szpitalach służby kościelnej, np. organistów, szlachty, tzw. dewotów i innych (s. 152—153), dane o lecznictwie i samorządzie w tzw. szpitalach, które w zasadzie były przytułkami (s. 156), dochody ubogich z posług pogrzebowych (s. 158) oraz ich wiek (s. 159).

Tym ostatnim informacjom należy się oddzielne omówienie. Otóż dziadani w Dysie około r. 1780 zostawali ludzie stosunkowo młodzi — najstarszy z nich miał około 50 lat, najmłodszy koło 30, średnia wieku wynosiła 42 lata. Burzy to trochę popularne wyobrażenie o brodatych starcach, ale przecie całe ówczesne społeczeństwo było młode, średnia długość życia we wsi Babice pod Krakowem wynosiła w XVIII w. zaledwie 20 lat<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> W. Urban, *Wieś podkrakowska w dobie nowożytnej*, Kielce—Kraków 1976, s. 134.

Również dziady, jak świadczą ich testamenty i niektóre inne transakcje, byli czasem ludźmi zamożnymi. Nasze stołówkowe kotlety z ziemniaków czy kaszy wymienilibyśmy chętnie na „dobre mięso pieczone” z jądłospisu „ubogich” lubelskich z 1622 r. oraz na barszcz *seu žur dictum* (s. 164). Ówczesne szpitale były czasem ludniejsze od szkół, w niejednym zamieszkiwało nawet ponad 100 ubogich (s. 165).

Szpitalne były w zasadzie katolickie, bo tego wyznania była masa ludności Lubelszczyzny, ale ujawniają się tu ciekawostki reformacyjne. W Bełżycach jeszcze w 1668 r. cudzołożnik miał zapłacić nie tylko 6 grzywien na szpital katolicki, ale również 4 grzywiny na ewangelicki (s. 107). W samym Lublinie na gruntach bogatego szpitala św. Ducha miały się mieścić zbory kalwiński i arikański (s. 128—129). Choc zasadniczo szpitale przyjmowały tylko katolików, pensjonariuszami lubelskiego szpitala św. Łazarza bywali także innowiercy, na co wskazuje fakt, iż w latach 1761—1780 nawróciło się tam 7 osób — Żydów, kalwinów i luteran (s. 163).

Nie byłbym prawdziwym recenzentem, gdybym nie przedstawił swych wątpliwości wobec potrzebnej skądinąd i cennej książki Z. Góralskiego. Tak więc zasadniczą przyczynę późnego rozwoju szpitalnictwa lubelskiego widziałbym nie w „braku w tym regionie zakonów szpitalnych” (s. 22—23), lecz głębiej, a zarazem prościej — w bardzo słabym do XVI w. zaludnieniu tego pogranicznego terenu. Również daty powstania szpitali (s. 25) uważałbym często za względne (podobnie jak daty nadania praw miejskich czy założenia szkół). Tego typu instytucje, jak szpitale, miasta i szkoły często reaktywowano i w braku źródeł musimy wiązać z ich początkami najstarsze zachowane, a nie najstarsze wydane dokumenty.

Wiadomość na s. 28, że na Lubelszczyźnie nie było żadnych dóbr biskupich, jest nieścisła (choć wywody autora na temat małego znaczenia biskupów w fundacjach szpitalnych są bardzo słuszne). Interesująca byłaby też informacja o nieznanym słowniku lekarza żydowskim Izaakowi Maju, gdyby nie to, że miał on jakoby zakupić grunt od starosty lubelskiego Andrzeja Tęczyńskiego (s. 31), a taki starosta w okresie od XVI do XVIII w. nie istniał!<sup>2</sup>

O szpitalach dysydenckich podaje Z. Góralski (s. 27) jedynie ogólnikowe dane bez podania bazy źródłowej. Nie zna ciekawszego szpitala arikańskiego w Lublinie, co do którego należałoby zajrzeć do prac A. Kossowskiego<sup>3</sup>, a także S. Tworka.

Nie przekonywujące są wywody na s. 50, jakoby w szpitalach „współrzędy obu czynników (duchownego i świeckiego) — w licznych przypadkach rujnowały szpital gospodarczo”. Rzeczywiście na styku interesów prepozytów i prowizorów wychodziły liczne nadużycia, ale sami (niekontrolowani) prepozyci czy prowizorowie przywłaszczaliby więcej mienia ubogich, choć mało ujawniałyby się to w źródłach (por. np. s. 77, 114, 144). Na s. 150 kończy autor pięknie rozdział IV słowami: „I znów można by wrócić do stałe powtarzanego zdania, iż nie było szpitala, który rozwijałby się normalnie, w którym ubodzy mieliby zapewniony spokojny byt i nie musieli troszczyć się o codzienny kawałek chleba. Tam, gdzie szpital posiadał fundusze, musiał stałe walczyć z ludzką nieuczciwością”.

Słowa te przemawiające do umysłu, nie są całkiem prawdziwe, gdyż zasugerowane przez wymowę źródeł, które zwykle pomijają milczeniem spokój i uczci-

<sup>2</sup> Dr Izaak Maj pojawia się w Metryce Koronnej w latach 1564—1566, kiedy to pozyskał grunt od wojewody krakowskiego i byłego starosty lubelskiego Stanisława Tęczyńskiego (MRPS t. V, cz. 1, nr 2997, 3490).

<sup>3</sup> A. Kossowski, *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskiem w XVI—XVII w.*, Lublin 1933, s. 163, 206.

wość, szeroko natomiast i nawet przesadnie opisują zaburzenia czy nadużycia. Trzeba przyjąć, iż w Polsce, podobnie jak np. w Rosji<sup>4</sup>, dużo było też prawdziwej, z serca wypływającej działalności cnarytatywnej.

Przy upartym dłużniku kościelnym chorążym lubelskim Pawle Orzechowskim (zm. 1752, s. 121—123) dużo wyjaśniłaby notatka, iż był on najpewniej kalwinem.

Źródła w aneksie zostały opublikowane nie całkiem według zasad instrukcji wydawniczej, ale może to i lepiej przy tekstach pisanych częściowo dialektem. Zachowano takie słowa, jak „szliwy” (zamiast śliwy), „facjata” (zam. facyjata) czy „czekutora” (zam. egzekutora). Trochę to czasem drażniące i mylące, ale trzeba przyznać, iż teksty wydano troskliwie. Błędy są jednak na s. 190, gdzie w wierszu 9 przecinek powinien być po słowie „starszego”, a nie przed (co zmienia treść), zaś w w. 14 winno być chyba Pawłowej zamiast „Parolowej”. Jest też w pracy nieco literówek, np. w tekstach greckich na s. 18.

Podstawa źródłowa książki Z. Góralskiego jest imponująca, choć oczywiście można by wysuwać postulaty dalszego jej poszerzenia. Do dodatkowej kwerendy (przekraczającej siły jednej osoby) zaproponowałbym: Acta Episcopalia z Archiwum Archidiecezjalnego w Krakowie, dalsze tomy akt Officialiów lubelskich, dalsze tomy rachunków m. Lublina (źródło pod każdym względem wspaniałe!) oraz materiały do dóbr końskowolskich w Bibliotece Czartoryskich.

Oby powstały podobne prace o szpitalnictwie i szkolnictwie oparte nie tylko na wizytacjach biskupich (jak się to zwykle robi), ale też na księgach sądowych i miejskich (jak to zrobił Góralski). Zresztą sam autor, świadom swej niepełności wysunął postulat napisania monografii lubelskich szpitali św. Ducha i św. Łazarza (s. 7)

Wacław Urban

Ulrich Im Hof, *Das Gesellige Jahrhundert. Gesellschaft und Gesellschaften im Zeitalter der Aufklärung*, Verlag C. H. Beck, München 1982, s. 263.

Ulrich Im Hof, szwajcarski historyk, profesor i dyrektor Sekcji Historii w Instytucie Historii uniwersytetu w Bernie, znany jest od dawna jako autor licznych prac poświęconych szkolnictwu wyższemu i myśli społecznej szwajcarskiego Oświecenia. W ostatnich latach coraz więcej uwagi poświęcał on zrzeszeniom i organizacjom społecznym, rozwijającym się w rezultacie oddolnej inicjatywy lokalnej w licznych kantonach szwajcarskich XVIII stulecia.

Niniejsza praca jest wydarzeniem naukowym godnym odnotowania, mimo bowiem obfitości cząstkowych studiów, często pisanych pod naporem rocznicowym, brakowało syntetycznego ujęcia, traktującego te wszystkie różnorodnie organizacje, towarzystwa i zrzeszenia jako globalne zjawisko stanowiące ważną część składową wielkiego ruchu reform oświeconych. Tę lukę zapełnia omawiana praca. Rezygnując z prezentowania obszerniejszego aparatu, ograniczył się autor do podania najczęściej cytowanych dzieł, a i materiał faktograficzny w tekście ograniczył do niezbędnego minimum. W rezultacie powstało dzieło zwarte, oszczędne w słowie, ale za to przejrzyste i jasno prezentujące najważniejsze zjawiska i procesy.

Praca ma logiczną trójstopniową strukturę, składa się z czterech części, każda część dzieli się na rozdziały, te zaś na małe paragrafy po 6—11 stron.

<sup>4</sup> L. N. Siemienowa, *Oczerki istorii byta i kulturnoj zizni Rosii (pierwaja połowina XVIII w.)*, Leningrad 198<sup>7</sup>, rozdz. V.